

CO NALEŻY ZWERYFIKOWAĆ, A CO KONTYNUOWAĆ?

Na pytanie czy i jak badać dzisiaj Ziemię Zachodnią i Północną Polski można tylko odpowiedzieć tak, jak uczynili to wcześniejsi dyskutanci – bezwzględnie należy badać, ale z dużą ostrożnością formułować wnioski. Celowe też wydaje się dokonanie pewnego „rozrachunku” z przeszłością badawczą. Dlaczego? Dlatego, że wiele nurtów badań socjologicznych prowadzonych w przeszłości zasługuje na kontynuację, do innych warto wrócić, by zweryfikować zbyt wcześnie postawione wnioski czy tezy, inne jeszcze zasługują na uwagę w kontekście powstawania euroregionów i wchodzenia Polski do Unii Europejskiej. Co należy zweryfikować, co kontynuować w badaniach socjologicznych Ziemi Zachodniej i Północnej? Wydaje się, że ideologizacja socjologii jako nauki w okresie PRL-u szczególnie wyraźnie zarysowała się w badaniach Ziemi Zachodniej i Północnej w połowie lat sześćdziesiątych. W początkowym okresie po wojnie, badania na tych terenach prowadzili luminarze socjologii i ich opracowania są pełne szacunku dla dokonujących się tam skomplikowanych problemów społecznych. Dlatego rzadko trafiały się uogólnienia i daleko idące wnioski dotyczące badanych procesów, a raczej dominował pogłębiony opis zjawisk i próba odniesienia ich do teorii socjologicznej. Nie występowały w nich oceny i osądy polityczne. Pojawiły się natomiast ciekawe hipotezy, do których później niestety nie powrócono, za to przyjęto je jako fakty. Np. teza o integracji dokonującej się poprzez małżeństwa mieszane. Sam fakt zawarcia małżeństwa przez dwoje młodych ludzi pochodzących z obcych sobie grup (napływowej i rodzimej) nie powinien jeszcze prowadzić do wniosku o zżyciu się grup. Ciekawe za to były dalsze losy takich małżeństw, to jest jak długo przetrwały, czy zostały zaakceptowane przez obie rodziny i czy obie rodziny utrzymują z nimi kontakty czy jedna z nich „utraciła” swego członka na rzecz drugiej? Takich, wieloletnich badań panelowych niestety nie prowadzono, a dopiero one mogłyby potwierdzić wcześniejsze tezy. Inna ciekawa teza dotyczyła wytworzenia się intensywnego związku emocjonalnego przesiedleńców z Ziemią Zachodnią i Północną jako ich nową ojczyzną prywatną. Również nie zweryfikowano jej w późniejszych badaniach. Właściwie kwestia integracji wszystkich grup ludności zamieszkujących po wojnie Ziemię Zachodnią i Północną oraz udowodnianie polskości tych ziem zdominowały opracowania socjologów. W połowie lat sześćdziesiątych, wbrew zdrowemu rozsądkowi socjologicznemu ogłoszono, „zadekretowano” wręcz, powstanie nowej społeczności tych ziem. Pojawił się ewenement w skali światowej, w ciągu niespełna dwudziestu lat, grupy o bardzo wyraźnych różnicach kulturowych, odmiennych tradycjach i ideologiach wewnętrznych utworzyły nową spójną społeczność regionu. W literaturze przedmiotu zaczęto nawet stosować określenie „nowi autochtoni”, co z lingwistycznego, nie tylko socjologicznego, punktu widzenia jest osobliwość-

cią. Nie wymienię tu nazwisk socjologów, którzy ów stan społeczny ogłosili, sięgnięcie do katalogów bibliotecznych przez osoby zainteresowane problematyką samo wszystko wyjaśni.

Niestety owa ideologizacja badań socjologicznych na Ziemiach Zachodnich i Północnych w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych dokonująca się przez wygłaszanie życzeń politycznych jako stanowiska naukowego zaciążyła na późniejszych badaniach w tym regionie. Inne niż ustalone i zaakceptowane poglądy nie mogły być rozpowszechniane. Traktowane jako przejaw rewizjonizmu niemieckiego były cenzurowane. Oczywiście rozwijała się, jak to nazwał Antoni Sulek, socjologia oralna. Ustny przekaz jednak miał bardzo zawężony odbiór i poza wąsko zawodowe środowisko nie docierał. To między innymi sprawiło, że pewne wydarzenia społeczne na tych ziemiach, jak np. niezadowolone ludności rodzimej wyrażające się w masowych migracjach do RFN czy powstanie organizacji mniejszości niemieckiej, zaskoczyły wielu polityków, jaki i zwykłych mieszkańców Polski w latach dziewięćdziesiątych.

W tej chwili z kolei, ma miejsce ideologizacja problemów tych ziem, tylko *à rebours*. Z gorliwością neofitów często wszystkich rodzimych mieszkańców Ziemi Zachodnich i Północnych nazywa się Niemcami, tak jak w przeszłości byli oni „potomkami rycerzy Chrobrego na prastarych piastowskich ziemiach”. Znowu polityka przeważa nad socjologią wolną od wartościowań. Tym bardziej jest to irytujące, że wielu z badanych mówi o sobie nie jako o Niemcach, a ludziach z „niemieckim pochodzeniem”. Sami widzą i podkreślają tę różnicę, która umyka percepcji niektórych badaczy. Wydaje się, że w wielu pracach socjologicznych, tak jak w przeszłości, brakuje dystansu emocjonalnego do badanego problemu, zbyt szybko są formułowane wnioski (jeszcze w trakcie trwania procesu społecznego), pragnienie „błyśnięcia” nowatorskimi ustaleniami przeważa nad rzetelnością zawodową.

Do jakich kwestii należałoby wrócić w badaniach socjologicznych, co jest ciekawego dla socjologów na Ziemiach Zachodnich i Północnych? Przede wszystkim tereny te stanowią obszar pogranicza kulturowego, co samo w sobie jest źródłem niekończących się inspiracji badawczych. Widać jak problemy grup pogranicznych czy mniejszości kulturowych i etnicznych nabierają znaczenia we współczesnej Europie, jak ważnym są problemem społecznym i politycznym. Poza tym, niemieckie sąsiedztwo jest dla Ziemi Zachodnich nie tylko faktem geograficznym, ale i kulturowym. Należy badać: wzajemne przenikanie, zapożyczenia, mechanizmy przyspieszające lub opóźniające to przenikanie kulturowe i ich kierunek. Dynamika procesów społecznych dokonujących się w obszarze pogranicznym jest bez wątpienia bardziej wyraźna, obdarzona większym ładunkiem emocjonalnym niż w głębi kraju. Zatem, trwałość lub zmiany stereotypów grupowych w sytuacji płynności kontaktów, która ma obecnie miejsce przy otwartych granicach też zasługują na uwagę.

Wydaje mi się, że bardzo inspirująca byłaby też dla socjologów zmiana perspektywy badawczej. Można spojrzeć poprzez Ziemię Zachodnią i Północną na resztę społeczeństwa polskiego i zastanowić się, dlaczego dominuje w polskiej historii, socjologii czy szerzej humanistyce wzorzec kultury polskiej wytworzony w obszarze centralno-wschodnim lub wręcz na Kresach Wschodnich, a polska kultura ziem zachodnich (genealogicznie biorąc ta pierwotna) jest traktowana z pogardą. Dlaczego np. procesy, najpierw weryfikacji narodowościowej, a następnie repolonizacji były po wojnie prowadzone na zachodnich kresach kraju, a pominięto wschód, który też nie był jednolity etnicznie? Dlaczego można było sobie pozwolić na potraktowanie pewnych odłamów kultury polskiej jako lepszych, innych z kolei jako gorszych? Wpływy, której z sąsiadujących kultur niemieckiej, litewskiej, białoruskiej, czeskiej czy słowackiej są bardziej wyraźne i trwałe w kulturze Ziemi Zachodniej i Północnej? Wymagałoby to niestety długotrwałej, żmudnej pracy badawczej, której efekty, acz poznawcze naukowo nie byłyby efektowne i przynoszące profity, jak na przykład pewne konstatacje polityczne, które od razu stawiają odkrywcę w świetle jupiterów.

Problemem, który ponownie dał o sobie znać jest trwałość różnic kulturowych poszczególnych obszarów Polski ukształtowana w okresie zaborów. Argumenty używane w dyskusjach nad utrzymaniem województwa opolskiego, bielskiego, bydgoskiego czy odłączeniem od województwa katowickiego Zagłębia sięgają głębokiej historii. Ciekawe jest trwanie w świadomości społecznej tych odrębności, jak również odtwarzanie na Ziemiach Zachodnich podziałów kulturowych przeniesionych z Kresów Wschodnich.

Również rzetelna analiza wpływów czy raczej obecności kultury niemieckiej na tych terenach i przenikanie ich w głąb kraju (tą drogą większość osiągnięć cywilizacyjnych dotarła do nas) jest ciekawa do przesłedzenia.

Powódź, która latem 1997 r. dotknęła Śląsk i dorzecze Odry ujawniła bardzo złą koordynację działań i bardzo nikłą współpracę czesko-polsko-niemiecką. Należy zatem przyrzeć się czym naprawdę są tzw. euroregiony. Wydaje się, że ostatnie wydarzenie jakim była klęska żywiołowa, stało się sprawdzianem wzajemnych kontaktów sąsiedzkich. Można na tym przykładzie podać w wątpliwość rzeczywistość, a nie propagandową współpracę w obszarach pogranicznych. Nie wspominałam do tej pory o pewnych nieuregulowanych kwestiach majątkowych (prawa własności i dziedziczenia) na Ziemiach Zachodnich, które są potencjalnym zarzewiem konfliktów. Dla ludności napływowej te problemy są istotnym hamulcem pełnej integracji z regionem.

Byłabym bardzo nieuczciwa twierdząc, że nie ma badań socjologicznych na Ziemiach Zachodnich i Północnych prowadzonych rzetelnie. Sama często odwołuję się do prac moich koleżanek i kolegów, i mam pełne zaufanie do ich jakości i merytorycznej zawartości. Potrafię oddzielić prawdziwą socjologię od taniej propagandy politycznej czy efekciarstwa publicystycznego. Problemem

natomiast jest dostępność i popularyzacja tych prac. Publicystykę zwykle zdominowują sensacyjne doniesienia, bo rejestracja „szarego” życia jest nudna. Dlatego potem trafiają się takie wypowiedzi jak Marii Wiernikowskiej z jej wspaniałej skądinąd relacji z powodzi na Opolszczyźnie. Pomagając w ewakuacji ludzi z podopolskich Czarnowasów powiedziała, że nigdzie w Polsce nie spotkała wsi o takim standardzie i tak pięknej. Dodała, że chyba jest to najbogatszy i najbardziej rozwinięty cywilizacyjnie region kraju!!! Dopiero powódź sprawiła, że dostrzeżono to, co dla socjologów od lat jest oczywiste. Zatem, popularyzacja prac dotyczących Ziemi Zachodnich i Północnych jest ważna dla upowszechnienia prawdziwego obrazu regionu. Może należy o tych sprawach inaczej pisać? Może należy postarać się o stałe rubryki w poczytnych tygodnikach o zasięgu ogólnopolskim? Zły jest też kolportaż wydawnictw niskonakładowych dotyczących problematyki Ziemi Zachodnich i Północnych. Gdyby nie „Bibliograficzna Informacja Bieżąca” prowadzona przez PTS często nie byłoby wiadomo o pewnych pracach. W Krakowie, gdzie mieszkam, praktycznie niedostępne są w księgarniach wydawnictwa Instytutu Zachodniego z Poznania, Instytutu Śląskiego z Opola czy Uniwersytetu Wrocławskiego, o olsztyńskim czy gdańskim środowisku już nie wspomnę. Nie wiem czy nie ma na nie chętnych czy brak wiedzy o nich jest czynnikiem limitującym dostęp do tych prac.

Nie ma już Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, nie istnieje Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich, ale pewne problemy społeczne pozostały. Od przyłączenia zachodnich kresów do Polski upłynęło zaledwie pół wieku, cóż to jest wobec trwających nadal różnic kulturowych ukształtowanych pod wpływem zaborów? Dlatego należy nie tylko badać te tereny, ale również bardziej upowszechniać wiadomości o nich.

MARIA SZMEJA
Kraków

ZIEMIE ZACHODNIE I PÓLNOCNIE POLSKI Z PERSPEKTYWY BADAWCZEJ ETNOLOGII I ANTROPOLOGII KULTUROWEJ

Ziemię Zachodnią i Północną Polski widziane z perspektywy ponad pięćdziesięciu lat ciągle wydają się interesującym polem do badań, analiz i syntez procesów społecznych i kulturowych w ich różnorodnej perspektywie i aspektach. Stałe też naczelnym pytaniem typowym dla antropologii jest pytanie: inne – dlaczego? W rozważaniach, jako etnolog ograniczę się do sytuacji wsi i małych miast.